PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

NR 6 CZERWIEC 1991 CENA 1800 zł



BIAŁYSTOK • BIELSK PODLASKI • HAJNÓWKA • SIEMIATYCZE • SOKÓŁKA

Jest nas coraz mniej... KTO ZAWINIŁ?

Oto kolejna wypowiedź w dyskusji na temat obecnego stanu kultury i świadomości narodu białoruskiego mieszkającego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Przypominamy niektóre pytania. Gdzie leżą przyczyny zaniku języka białoruskego? Dlaczego maleje liczba wyznawców prawosławia? Kto ponosi odpowiedzialność za ruinę gospodarczą wschodniej Białostocczyzny? Czy istnieje recepta na uzdrowienie - chorej przecież - moralności mieszkających tu ludzi?

Nie ma takiej choroby, która powstaje bez przyczyn. Rozpatrując zatem nasz stan moralny należy sięgnąć do historii. Tej dalszej i tej bliskiej. Przed wiekami ukształtowane cechy narodu białoruskiego - służalczość, lojalność, obojętność - nawet obecnie utrudniają mu pełne samouświadomienie swego pochodzenia. Nic zatem dziwnego, że ci ludzie odcięci od wspólnych korzeni, oddzieleni od braci - rodaków granicą państwową, nie mogą skutecznie oprzeć się procesom asymilacyjnym, przybierającym coraz częściej formę polonizacji.

Zaczęło się to zresztą dużo wcześniej. Takie miejscowości jak Brańsk, Goniądz, Suraż stanowiły niegdyś najdalej na zachód wysunięte grody białoruskie. Obecnie ślady tego faktu można znaleźć jedynie w ziemi - polscy archeologowie skrzętnie to jednak ukrywają.

Bezpośrednie przyczyny zaniku naszej kultury to historia niezbyt jeszcze odległa. Po 1945r. zaczął się proces zamierania białoruskich wiosek będących przez wieki podstawą etniczną naszego narodu.

c.d. na str 2

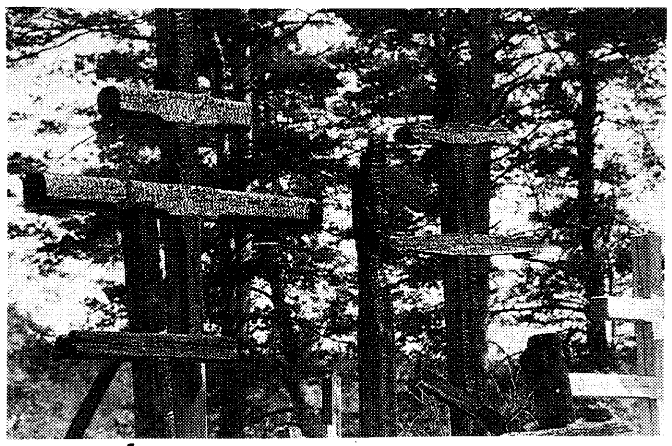
"Tutejsi" na Białostocczyźnie

Kulturalne wydarzenie w kwietniu stanowiły występy Grodzieńskiego Teatru Lalek. W Białymstoku,Bielsku, Rybołach, Orzeszkowie wystawiał on sztukę Janki Kupały "Tutejsi". Sam tytuł zakazanego od połowy lat dwudziestych utworu mógł już przyciągnąć widzów. Nakładała się na to rzadko spotykana forma teatru lalkowego dla dorosłych, a także świetna scenografia i co może najważniejsze wspaniała, wręcz przebojowa momentami gra aktorska.

Profesjonalny teatr białoruski wystawiający klasykę ojczystą zobaczyliśmy na Białostocczyźnie po raz pierwszy. Zetknięcie się widzów z - nie przesadzę - wielką sztuką, wywarło na nich pewnie niezapomniane wrażenia. W dodatku temat przedstawienia, którym było pytanie o własną tożsamość - pasuje niestety dosadnie do dnia dzisiejszego, tu - na Białostocczyźnie oraz tam - w BSRR. Niejednemu odbiorcy nasunął pewnie wiele refleksji z jakimi można się podzielić ze znajomymi.

Niestety, frekwencja prawie na wszystkich przedstawieniach nie była najlepsza. Jedyny wyjątek stanowił tu Bielsk Podlaski, gdzie dwa występy teatru - południowy dla młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego im. Br. Taraszkiewicza oraz wieczorny dla mieszkańców miasta - odbyły się przy zapełnionej sali.Przyczyny tego faktu sami aktorzy widzieli w niewłaściwej organizacji ich tournee po Białostocczyźnie oraz braku jakiejkolwiek praktycznie reklamy przedstawień. I z takim twierdzeniem niestety należy się zgodzić. Informacja w zasadzie ograniczyła się do wąskich kręgów BTSK - organizatorzy nie najlepiej zorganizowali pobyt teatru grodzieńskiego. Należy więc zadać pytanie: gdzie leży przyczyna takiego stanu rzeczy?

(sł.)



BÓL I NADZIEJA
(reportaż z Grabarki na str. 7)

Do wyborów!

Władze BTSK w końcu kwietnia b.r. podjęły decyzję o popieraniu kandydatury Eugeniusza Czykwina - obecnego posła z ramienia Unii Chrześcijańsko - Społecznej - w czasie wyborów do Sejmu RP, które odbędą się prawdopodobnie jesienią b.r. Natomiast Kazimierz Morawski przewodniczący UCHS na kwietniowym spotkaniu w Kaliszu stwierdził, iż jego partia do wyborów parlamentarnych nie będzie wchodzić w koalicję z ugrupowaniami chadeckimi i endeckimi, a ideowo najbliższa byłaby Unia Demokratyczna kierowana przez Tadeusza Mazowieckiego.

(t.r.)

Wybory

Nareszcie została uchwalona ordynacja wyborcza do Semu i Senatu RP. Po zatwierdzeniu jej przez Senat oraz Prezydenta, jesienią będziemy wybierać naszych przedstawicieli do najwyższych władz w kraju. Czy znajdą się tam ludzie reprezentujący znaczną liczebnie białoruską społeczność zamieszkującą Białostocczyznę? Zależy to wyłącznie od nas samych oraz wszystkich organizacji należących do Rady Organizacji Białoruskich - Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, Białoruskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego, Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, Komitetu Budowy Muzeum Białoruskiego

c.d. na str. 5

c.d. ze str 1

KTO ZAWINIŁ?

Nastąpiło to wskutek planowanych i nieplanowanych działań z różnych stron. Powojenna akcja repatriacyjna nie spowodowała wprawdzie masowych wyjazdów Białorusinów z Białostocczyzny do BSRR, ale stamtąd przyjechało bardzo wielu ludzi o rzekomo polskiej narodowości. Ludzie ci wykorzystali swoją przynależność do kościoła katolickiego i podając się za Polaków uciekali od biedy i głodu.

To nic, że ich językiem ojczystym był język białoruski - być Polakiem dawało szansę lepszego życia. Po osiedleniu w okolicach Sokółki, Augustowa czy Dąbrowy Białostockiej już nigdy nie brali pod uwagę ewentualności określenia siebie Białorusinami. Tymczasem coraz więcej rodowitych mieszkańców Podlaszsza zaczęło wyjeżdżać na tzw. "ziemie odzyskane". Czynili tak, ponieważ uciekali z przepełnionych domów, od nędzy. W ten sposób chronili się również przed terrorem band "akowskich". Strach ten był na tyle silny, że po przyjeździe automatycznie odcinali sie od korzeni ,często przechodzili na katolicyzm.

W Polsce Ludowej proces wysiedleńczy nasilił się jeszcze bardziej, tym razem pod pretekstem "awansu społecznego", stworzono mechanizm buforu - trąby, która wciągnęła prawie wszystkich młodych ludzi do miasta. A w miastach nasza społeczność już nie była w stanie zachować swojej kultury, odrębności narodowej- lojalnie poddała się polonizacji.

Tu, na Białostocczyźnie, Białorusini i prawosławni to jedno i to samo. Tymczasem dla Cerkwi nasza kultura prawie nie istnieje. Kreuje się za to fikcyjny model prawosławnych Polaków, gdy w rzeczywistości ci "polacy" prawie w całości pochodzą z białoruskich wiosek Podlasia.

Najczęstszą formą polonizacji Białorusinów jest przechodzenie prawosławnych na katolicyzm. Nie ma już dziś chyba takiej rodziny prawosławnej, w której nie byłoby krewnych - katolików. Mieszane małżeństwa nie oznaczają nic innego, jak przechodzenie wiernych z cerkwi do kościoła. Do rzadkości należą przypadki, aby "mieszana" para wzięła ślub w cerkwi. Nawet jeśli tak się zdarzy, to przeważnie dzieci są chrzczone w kościele i wychowywane w absolutnie polskim duchu.

Największym bogactwem narodu jest jego język. W naszym przypadku jest to szczególne bogactwo - mowa białoruska rzadko występuje w czystej literackiej formie, ale różnorodność dialektów czyni z niej wartość przeogromną. Niestety, mało kto zdaje sobie z tego sprawę...O ile jeszcze kilkanaście lat wstecz na wschód od Białegostoku bardzo rzadko można było usłyszeć język polski, to już obecnie trudno spotkać tam słowa białoruskie. Dzieci - nawet na wsi - rozmawiają po polsku.

Faktycznie, bez języka białoruskiego można się obejść. Jest on zbędny w urzędach, szkołach, cerkwiach, kościołach. Wszystko wokół jest polskojęzyczne - radio, telewizja, prasa, komunikaty, ogłoszenia, napisy. W takich warunkach wychowanie dzieci w duchu białoruskim, przekazanie im wartości prawosławia wymaga od rodziców szczególnego wysiłku i samozaparcia.

Może się komuś wydawać, że powyższe rozważania to przypisanie winy wyłącznie uwarunkowaniom obiektywnym. Tymczasem nie jest tak w zupełności. Najłatwiej bowiem obwiniać bliżej nieokreślone czynniki, procesy, warunki. W naszym przypadku bardzo często były i są to świadome działania konkretnych ludzi.To, że zamarł już praktycznie wszelki ruch białoruski na Białostocczyźnie, a kultura, oświata i nawet rozrywka przybrały cechy "czysto polskie" jest spowodowane nie tylko ekspansją polskiego słowa, ale również (a może przede wszystkim) nieudolnością tzw. "działaczy białoruskich". Stało się tak oczywiście za "cichym pozwoleniem czynników oficjalnych".

Nasi Białorusini mogąc nawet cokolwiek zrobić w interesie swych rodaków (np. będąc na ważnych stanowiskach, działając w organizacjach białoruskich) odcinali się przeważnie od swych korzeni nie chcąc narażać osobistych korzyści.

Władze państwowe zawsze wiedziały o naszej znikomej świadomości i nigdy właściwie nie musiały ingerować - nie było zagrożenia. Bardzo uważnie przyglądały się naszemu upadkowi- im to nie przeszkadzało. Bo,czy z ogólnopolskiego punktu widzenia wschodnia Białostocczyzna stanowi jakieś bogactwo? Po co więc w nią inwestować?

Ale czy można mieć pretensje do władz o nieingerencję w nasze wewnętrzne sprawy, mające przecież niezwykle złożony i delikatny charakter? Jedno jest natomiast pewne - bardzo wiele straciliśmy sami nie potrafiąc wykorzystać istniejących możliwości.Trwa to nadal i dotyczy każdego z nas. Ale i tu pojawiają się wątpliwości. Bo, czy np. dobrowolność nauczania języka białoruskiego w obecnych warunkach przyczyni się do jego rozkwitu? A gdyby tak - powiedzmy w całym kraju - ogłosić język polski przedmiotem nieobowiązkowym?

Są pewne symptomy zrozumienia naszego położenia. O ile do niedawna jeszcze pojawiały się wątpliwości, czy my - Białorusini w ogóle w Polsce istniejemy, to obecnie nawet zwyczajni ludzie dostrzegają naszą kulturę, interesują się naszą historią. U młodego pokolenia Polaków raczej nie ma już dziś wrogości do nas, pojawia się życzliwość i sympatia. A i my sami coraz częściej odnajdujemy swoje korzenie. I nie potrafiąc już czasem rozmawiać w języku ojczystym, chociaż jeszcze doskonale go rozumiejąc, doceniamy swoją kulturę, bogatą historię, dostrzegamy swoją inność w stosunku do rodowitych Polaków,którzy - co tu ukrywać - jeszcze długo nie będą traktować spolonizowanych Białorusinów (szczególnie tych z własnej woli) na równi ze sobą. I mają rację!

Jerzy Krywicki (z białoruskiego plemienia Krywiczów)

Klub Inteligencji Białoruskiej.

Ostatnio z ciekawą inicjatywą wystąpili białostoccy działacze BTSK. 29 V b.r. utworzyli oni Klub Inteligencji Białoruskiej w Białymstoku, który otwarty ma być dla wszystkich zainteresowanych, bez względu na przynależność organizacyjną i wyznawane poglądy. W zebraniu założycielskim uczestniczyło blisko 30 osób, z tym tylko, iż większość stanowili ludzie starsi, zbliżający się do wieku emerytalnego. Z młodzieży (do 35 lat) na sali było obecnych jedynie sześć osób, a w tym trzy z redakcji "Czasopisu".

Zebranie rozpoczął przewodniczący BTSK Aleksander Barszczewski. Wyraził on swoje opinie o sytuacji politycznej oraz gospodarczej w Polsce i na Białorusi. W ciemnych barwach nakreślił teraźniejszość i przyszłość białoruskiej mniejszości narodowej na Białostocczyźnie, a raczej na białostockiej wsi. W wypowiedzi przewodniczącego było dużo negacji odnoszącej się do "utopii systemu socjalistycznego" - jak to nazwał mówca - oraz przeceniania roli wsi w obecnym życiu Białorusinów.

Na pewno wszyscy odczuwamy sentyment do własnych korzeni, ale należy zdać sobie wreszcie sprawę, iż wieś we wschodniej Białostocczyźnie po prostu wymiera. Powoli tworzą się gminy, gdzie połowa mieszkańców to już teraz emeryci. Niestety zebrani dostrzegli problematykę starszego pokolenia, niewiele mówiąc o młodzieży.

A. Barszczewski na zakończenie swej wypowiedzi przedstawił cele oraz ogólny program KIB. Wezwał obecnych do organizacyjnego ukształtowania, wybrania prezydium i opracowania statutu, w ramach którego prowadzonoby działalność w przyszłości.

Bardziej pragmatyczną okazała się wypowiedź Jana Zieniuka, dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku. Zaproponował on, ażeby powstający Klub powiązać z działalnością innych, już istniejących instytucji i w gruncie rzeczy podobnych, mając tu na uwadze Bractwo Prawosławne. Stwierdził, iż członkowie Bractwa powinni przyjąć propozycję współpracy, a i hierarchia cerkiewna nie byłaby raczej temu niechętna.

Jasnym i konkretnym w dyskusji okazał się głos Jana Syczewskiego. Zastrzegając,iż mówi we własnym imieniu - jako osoba nie zaangażowana w różne układy i gry wśród elit białoruskich - jednoznacznie ocenił niektóre zachowania liderów organizacji białoruskich, stwierdzając, iż są mu niezrozumiałe wzajemne napaści czynione np. na łamach "Niwy". Podkreślił szkodliwość takich działań dla białoruskiej sprawy. Była to niejako replika na wystąpienie Stefana Kopy, który w oskarżycielskim tonie obwiniał Sokrata Janowicza - nieobecnego na zebraniu - o jakieś niecne sprawy.

Trwające ponad dwie godziny pierwsze zebranie Klubu Inteligencji Białoruskiej zakończyło się ukonstytuowaniem tymczasowego prezydium. Ma ono opracować zasady funkcjonowania KIB oraz rozpocząć już merytoryczną działalność. Miejmy nadzieję, że także w Białymstoku wyjdzie się z opłotków folkloru oraz doktrynerstwa. A Klub Inteligencji Białoruskiej przyciągając także młodzież, da impuls w kierunku wzmożenia działalności Białorusinów adekwatnej do współczesnych problemów.

(S.I)



KALENDARIUM ŚWIĄT

CZERWIEC - LIPIEC

- 3./16.06. - Sabor Biełaruskich Światych (sobór świętych Białorusi). Święto ruchome, pamięć czci się w trzecią niedzielę po Pięćdziesiątnicy.
- 12./25.06. - Prepadobnoho Onufrija Wielikoho (Onufrego Wielkiego) z IV w. Święto w męskim monasterze w Jabłecznej k. Białej Podlaskiej, w Pasłęku oraz w Augustowie k. Bielska Podlaskiego.
- 24.06./7.07. - Rożdżestwo św - proroka Ioana (nar. św. pr. Jana) Święto parafialne w Nowej Woli k. Michałowa, Jacznie k. Dąbrowy B., Ostrowiu k. Krynek cerkiew filialna w Grzybowszczyźnie, Pasynkach k. Bielska P.
- 29.06./12.07. - św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Święta Parafialne w Ełku, Wasilkowie, Korszach, Węgorzewie, Lidzbarku Warmińskim, Rajsku, Siemiatyczach, Maleszach, Lewkowie, Samogrodzie k. Sokółki.
- 30.06./13.07. - Sobór 12 Apostołów.

НАШЫ ПРЫХОДЫ

BIAŁYSTOK (dokończenie):
W Białymstoku istniały jeszcze co najmniej dwie cerkwie - na terenie obecnej jednostki wojskowej na Nowym Mieście oraz obok dworca kolejowego Białystok Fabryczny. Dziś są to kościoły rzymskokatolickie. Bliższych informacji niestety nie posiadamy.

BOĆKI (dekanat Bielsk Podlaski):
- p. w. Uspienija Prieswiatoj Bohorodzicy (Zaśnięcia N.M.P.) z 1520 r.

BRAŃSK (dekanat Bielsk Podlaski):
- p. w. św. Simeona Stołpnika z 1558 r. (niegdyś bardzo duża parafia prawosławna, dziś jedynie filia parafii Malesze)

CHOROSZCZ (dekanat Białystok):
-p.w.Pokrowa Preswiatoj Bohorodzicy(Opieki Matki Boskiej).

CIECHANOWIEC (dekanat Siemiatycze):
-św. Juryja(Jerzego) z XVI w.Nie istnieje.
-Uszescia(Wniebowstąpienia) z XIX w.

CZARNA BIAŁOSTOCKA (dekanat Białystok):
-p.w. św.św. Żen Mironosic(Niewiast Niosących Wonności).Budowę rozpoczęto w 1984r.Jako samodzielna parafia istnieje od 1985 r.(przedtem w parafii Wasilków).

CZARNA CERKIEWNA (dekanat Siemiatycze):
-p.w. Pokrowa Preswiatoj Bohorodzicy(Opieki Matki Boskiej) z 1574 r.

kontynuacja w następnym numerze



“Maci i syn”

1.Maci-Łarysa Henijusz

“Mnie usio uziali,razburyli,siamiju,
Kirkoj prabili los moj czaławieczy,
Łancuch nakinuli na szyju sałauju(...)”

Mała chto wiedaje u nas pra paetesu Łarysu Henijusz,jakoj życcio było pounaje pakutau. Jana maci. A syn? Syn-Jurka Henijusz. Jurku jaszcze piać hadou tamu mahli my sustreć na wulicach Biełastoka. Syn pajszou za swajej maci.

Łarysa Antonauna Mikłaszewicz-wydatnaja biełaruskaja paetesa-naradziłasia pad Waukałyskam,u wioscy Hudziewiczy u 1910 hodzie. Wyjszła z tych nieszmatlikich bahatych rodau,u jakich zachawausia biełaruski duch. Jaje mużam stał Biełarus-Iwan Piatrowicz Henijusz.Henijusz atrymau dyplom u Prazie, tam i pryszłosia żyć maładażoncam.

Paetyczny tałant Łarysy prajawiusia dawoli pozna, zatoje zastausia joj da skonu życcia. Prażskaja kwatera Henijuszau była szyroka wiadomaj siarod biełarusau" załatoha horada". Adbywalisia tam ważnyja schody biełaruskich emihrantau, bywali u ich dziejaczy biełaruskaha niezależnaha ruchu.Hetyja fakty naznaczyli dalejszy los Łarysy dy jaje siamji.

U 1948 h. u dzwiery Henijuszau zastukała NKWD . Arysztawany byli jana i muż. I tut sciażynki maci i syna razyszlisia. Jurka był pieradadzieny u Polszczu, a Łarysa z mużam stalisia achwiarami Gułagu. Dla biełarusau-wiazniau Gułagu, jakija wiedali jaje jak paetesu,była jana uwasablenijem Biełarusi. Łarysa pisała:"Wyżyć-heta dla mianie było smieszna, ważna było zniawolianym wiarnuć wieru u toje szto jany lepszyja ludzi za hetuju aabrydź, jakaja duszyła nas zahnauszy u sniahi"("Spowiadź"). I jana pisała, kab ratawać swaim słowam usich.

Usio admianiła smierć Stalina. 10 czerwienia 1956 h. Henijuszy wyjechali z maroznaj krainy. Synu było tady 21 hod Żył jon u Biełastoku. Miescam prypynku baćkou stała miasteczka Zelwa. Muż stał na rabotu lekaram,jana nie pracawała i nikoli nie pryniała sawieckaha paspartu.

Maci tolki raz było dazwolena nawiedać syna,u 1966 h. Pisała amal da aposznich dzion swajho zwyszsiamidziesiacihadowaha życcia. Pamierła wiasnoj 1983 h.

Pałażycie bieł-czyrwona-biełyja kwietki na mahiłu Łarysy Henijusz. Na mahiłu MACI-BIEŁARUSKI.

Pry życci Łarysa Henijusz wydała try knižki liryki:"Ad rodnych niu"(Praha 1942), “Niewadam z Niomana”(Minsk 1967), “Maczabary nastojena”(Minsk 1982). Dapąuniajuć ich pasmiarotnyja publikacji,chacia nie usio jaszcze z napisanaha paetesaj ubaczyła świet. Najbolsz pouna jaje paetycznaja spadczyna zmiaszczajecca u knizie ***“Biely son”****, szto wyjszła letaś u “Mastackaj Literatury”.“*

Joj udałosia prajsci swoj szlach niezaplamienaj życciowym brudam. I tam niama lepszaha wobraza dla wyjaulennia hałounaj rysy piaśniarki,jak wobraz “niepachisnaj sasny”,szto"z ziamli biełaruskaj uzrasła". Takoj jana zastaniecca nawieczna u naszaj literatury i u pamiaci naroda". (Mikoła Jermałowicz)

(u nastupnym numary pra syna-Jurku) **Darota Kuzmicz**

ЗАПЯІ МНЕ ПЕСНЮ

Запяі мне песню не з мяшчанскіх вулак
не з вялікіх сцэнаў, не з эстрад,
запяі мне тую, што я сэрцам чула,
калі асыпаўся белы сад.
Запяі мне тую, што пяяла няня
над калыслай, доўга не сплючы,
ці аб безнадзейым маладых каханні,
што трывожыць сэрца уначы.
Не хачу навінаў з шырокага свету-
пуста майму сэрцу, цесна ў ём,
можа помніш песню, што пяяла летам
маладая жнейка за сярпом.
Ці мо помніш тую, аб ліхім прыгоне,
з-пад павіслых сумна нашых стрэх,
што пяялі хлопцы, як вадзілі коні
месячную ноччу на начлег.
Запяі мне песню нашу, не чужую,
з шматгадовых гоняў ды бароў,
што я сэрцам вечна на чужыне чую
сярод думаў зорных вечароў.
1943

МАЦІ

Ты пагладзь мяне, мая матуля,
ласкава, ціхенька, хоць у сне,
як тады , калі пяяла люлі
у дзяцінства казачнай вясне.

Ды рукою, шорсткаю ад працы,
ўсе удары залячы жыцця.
Хоць віскі ўжо серабрацца,
дай адчуць, што я яшчэ дзіцця,

што, як колісь, на галоўцы русай
пальцы рук праменнямі ляглі,
акажыся зноў па беларуску,
мовай роднаю загавары.

Завязі зноў мяне у школу,
прытулі да сэрца, як калісь...
Парай коней на акутых колах
будзем доўга ехаць ў Ваўкавыск.

Знаеш, мама, ў школе ўсё па-польску,
каб прымелі душу узялі б.
Гавары мне мовай родных вёсак,
сонечнай, пакрыўджанай зямлі.

Кажаш, вырасла танкляваю вярбою,
азарыла юнасцю наш дом...
Забяры мяне назад з сабою,
мне так добра, лалі мы разам...

Годзе, годзе, мама дарагая.
рук не трэба нада мной ламаць.
Я ж адно ў жыцці маім кахаю,
чаго нельга на зямлі кахаць.

Ты сама ўліла мне гэту сілу
горкіх крыўдаў, што не ўбачыў бог,
і сама такою нарадзіла-
з прагай волі ў маладых грудзёх.

Птушак шнур запознены, асенні
пралящеў і скрыўся ў тумане.
Калі б знала, для якіх цярпенняў
нарадзіла, маці,ты мяне.

Пакладзі на голаў мне далоні,
запляці апошні раз касу,
я цябе такою, як сягоння,
праз жыццё, як святасць, пранясу.
1966

c.d ze str.1

WYBORY

w Hajnówce, Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża", oraz pazareligijnej działalności Bractwa Prawosławnego. Pewnie niewiele osób się orientuje, iż w powojennym okresie w Sejmie zasiadali także Białorusini. Nie byli to jednak parlamentarzyści białoruscy, gdyż nie reprezentowali oni naszej społeczności, a jedynie czynnik mianujący ich na tę funkcję, czyli PZPR lub inne stronnictwa - SD, SL (obecnie PSL), ChSS (obecnie Unię Chrześcijańsko- Społeczną), a w wypadku tzw. "bezpartyjnych" typował posłów FJN, czy PRON. Obecne wybory stają się okazją do tego, by w najwyższych władzach Rzeczypospolitej Polskiej znalazł się rzeczywisty nasz przedstawiciel, dbający o nasze interesy i - co najważniejsze - odpowiedzialny za swą działalność przed elektoratem, a nie przysłowiowym "Bogiem i historią". Jednym z zasadniczych problemów - wyłaniających się jako pierwszy - jest określenie kandydata, a raczej kandydatów z ich politycznym obliczem. Podstawę w tym wypadku winien stanowić ich jasny, wyraźny stosunek do istniejącej rzeczywistości, bo przecież jaki sens miałoby głosowanie na tego lub innego pana, czy panią, którzy byliby tylko narzędziami organizacji w ogóle nie reprezentujacych interesów białoruskich wyborców. Już teraz można tu wymienić np. Polskie Stronnictwo Ludowe miotające się między tradycjami polskiego ruchu ludowego a etosem "Solidarności". Organizacja ta określa się jako czysto narodowo - polska oraz katolicka i nie posiada jakiejkolwiek wizji programu odnośnie mniejszości białoruskiej, więcej - nie widzi wogóle problemu białoruskiej wsi smutnie określonej jako tzw. "ściana wschodnia".

Nawet jednak, kiedy niby postrzega się zagadnienie białoruskie, tak jak dotychczas traktowane jest ono w sposób instrumentalny - by wykorzystać je dla własnych i subiektywnych celów. Takim okazało się nic nie dające dla naszej społeczności wystąpienie na forum sejmowym posła W. Cimoszewicza "demaskującego tajny dokument MSZ". Doraźnie W. Cimoszewicz został zauważony przez naszą społeczność, i o to mu właśnie chodziło - jaki jednak pożytek z tego nam mieszkającym w Białymstoku, Bielsku,Hajnówce, czy Siemiatyczach? Polacy mieszkający na Białostocczyźnie odebrali te zmanipulowane w MSZ i przetworzone dodatkowo przez posła wiadomości jako kolejny przejaw "spisku białoruskiego" i "rewelacje" posła zamiast nam pomóc zadziałały wręcz przeciwnie.

Dodatkowo, reprezentować Białorusinów musi osoba wyrosła wśród nas, znająca nasze codzienne problemy i dążenia. Stać i naszą społeczność wyłonić nawet kilku kandydatów, którzy by reprezentowali nie tylko wojewódzkie miasto Białystok, ale także Bielsk, Hajnówkę, a nawet niewielki Gródek. Odnośnie Gródka, to taką osobą może być Leon Tarasewicz - światowej sławy artysta, ale także człowiek wyrosły z głębi naszej tożsamości. Na co dzień spotyka się on z drobnymi problemami wsi oraz środowisk miejskich. W dodatku nie odbiera tego jako zabiedzony prowincjusz, których niestety wielu można wśród nas spotkać. I rzecz chyba najważniejsza oraz najcenniejsza - to co sobą reprezentuje L. Tarasewicz oraz co posiada, osiągnął własną, uczciwą pracą.

Do wyborów zostało jeszcze kilka miesięcy - odbędą się one prawdopodobnie w październiku. Już teraz jednak należy wyłaniać osoby, które będą startować w czasie wyścigów do poselskich foteli. Od nas samych oraz od naszych umiejętności zorganizowania się zależy, kogo wyłonimy spośród siebie i kogo wybierzemy naszymi reprezentantami w Sejmie i Senacie RP.

Jan Leoniuk

Od redakcji:

Niech ten głos będzie wstępem do debaty na temat:"Białorusini w wyborach parlamentarnych w 1991r." Łamy pisma otwieramy czytelnikom do dyskusji.

DO DZIAŁCZY PODLASKO - UKRAIŃSKICH BIAŁOSTOCCZYZNY.

Z artykułem "Być albo nie być" Jerzego Hawryluka zapoznałem się za pośrednictwem "Kuriera Podlaskiego" z 19 - 21 kwietnia tego roku. Do zawartych w nim kwestii szczegółwo ustosunkował się w ostatnim numerze "Czasopisu" Sławomir Iwaniuk. Z tego też powodu pozwolę sobie zatrzymać się tylko na sprawie owych 11,5 tysiąca głosów zdobytych podczas ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu przez Bogdana Martyniuka. Miał on je otrzymać jako kandydat ukraiński i one to między innymi mają także potwierdzać ukraińskość południowo - wschodniej Białostocczyzny. Stwierdzenie powyższe mija się z prawdą, gdyż ze sposobu prowadzenia kampanii wyborczej jednoznacznie wynika, iż zdecydowana większość głosów otrzymał on jako kandydat prawosławny,a do tego "syn naszej ziemi" co również mija się z prawdą. Poniżej przedstawiam kilka przykładów materiałów propagandowo - informacyjnych ze wspomnianej kampanii do naszego parlamentu. W informacji dotyczącej Bogdana Martyniuka, a zaczerpniętej z plakatu wyborczego wydanego przez Unię Chrześcijańsko - Społeczną (dawne Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne) nie ma ani jednego słowa o jego ukraińskim pochodzeniu. Głównym hasłem plakatu wydanego w ilości 30 tys. egz. jest "By wiara naszych ojców była wiarą naszych dzieci", co również dobitnie świadczy o tym iż kandydaci z w/w plakatu występowali jako prawosławni, a nie jako przedstawiciele mniejszości narodowych. Plakat ten trafił do prawosławnych parafii Białostocczyzny i zapewne do większości prawosławnych białoruskich wsi. Niżej zamieszczone teksty ulotek również potwierdzają tezę o oddawaniu przez wyborców głosów na prawosławnego, a nie Ukraińca, jakby sobie tego życzyli i jak to obecnie próbują przedstawić ukraińsko - podlascy działacze na Białostocczyźnie. Oto ich teksty. 1/ *"Zwracamy się do Ciebie z prośbą o zawierzenie problemów Twojej rodziny, wsi, osiedla i miasta -Twojej małej Ojczyzny, kandydującym w województwie białostockim: Janowi Piwnikowi, Eugeniuszowi Czykwinowi i Bogdanowi Martyniukowi. Są to synowie naszej ziemi. Swą pracą i życiem potwierdzili, że będą dobrze bronić Waszych praw......"* 2/ *Głosuj na prawosławnych kandydatów do Senatu: Jan Piwnik, do Sejmu: Eugeniusz Czykwin Bogdan Martyniuk.* Ulotki te były rozdawane w okresie przedwyborczym przy cerkwiach podczas nabożeństw. Nie można oczywiście zaprzeczyć, że zapewne jakaś część głosów, którą otrzymał Bogdan Martyniuk, była rzeczywiście oddana na niego, jako na kandydata ukraińskiego. Z powyższych faktów wynika jednak, iż głosy te stanowiły zdecydowaną mniejszość. W tym miejscu należy wspomnieć o głosach otrzymanych przez Eugeniusza Mironowicza. Otrzymał on je jako kandydat białoruski, gdyż tylko jako taki występował w tej kampanii i były to głosy oddane z całą świadomością. Myślę, iż Bogdanowi Martyniukowi pomogło też w znacznym stopniu towarzystwo znanych w środowisku prawosławnym naszego regionu dwóch pozostałych kandydatów z tych samych plakatów i ulotek. Główną jednak przyczyną otrzymania owych 11,5 tysiąca głosów było utożsamianie w/w kandydatów, a więc i Bogdana Martyniuka, jako kandydatów prawosławnych i popieranych przez Cerkiew. Takie są fakty, panowie działacze!

S. Sciopkiewicz

U przyjaciół

Wymiar symbolu

Liceum Kaszubskie w Brusach powstało po dwustu latach starań kilku pokoleń Kaszubów o własną tożsamość, o własną szkołę, 218 lat po utworzeniu Komisji Edukacji Narodowej i w tym świetle fakt ten ma charakter symbolu, ma również wymiar historyczny. Szkoła powstała z nadziei i przekonania społeczeństwa lokalnego, iż prawem niezbywalnym każdego człowieka jest wolność, a w tym wolność wyboru własnej drogi edukacyjnej, własnej biografii, wolność wyrażająca się między innymi w samostanowieniu celów nauczania, doboru treści kształcenia i form przekazywania tych treści oraz miejsca, przestrzeni owego kształcenia.

Obowiązkiem władzy państwowej jest współpraca i zapewnienie każdej jednostce i grupie społecznej warunków do realizacji owej podstawowej wartości edukacyjnej. Tylko wtedy i tylko w partycypacji wszystkich stron procesu edukacyjnego, tzn. rodziców , nauczycieli i uczniów-może istnieć szansa powstania edukacji wolnej i wyzwalającej aktywność prospołeczną wszystkich jej uczestników. Z tych właśnie przyczyn można już mówić o liceum kaszubskim, że jest ono nasze, bo jest upodmiotowiające, społeczne; środowiskowe, bo kierowane przez tworzącą się społeczność lokalną, ujawniającą się m. in. poprzez Radę Społeczną Szkoły.

Kultura, patriotyzm, miłość do ludzi i innych nacji rodzą się w ojczyźnie najbliższej i to właśnie do niej odwołujemy się w swoim życiu, aby tworzyć prawdziwą, czyli pełną wizję ojczyzn regionalnych, narodowych ogólno ludzkich. To jest nasz wkład do wspólnej Europy, która jest Europą regionów, różnorodności etniczno-kulturowych, językowych małych grup społecznych itp.

Liceum powstaje na bazie istniejącej szkoły podstawowej jako tzw. zespół . Jego forma organizacyjna i ogólna idea realizacyjna jest tożsama z istniejącą już szkołą podstawową i średnią w Sopocie-Brodwinie, uzupełniona o zagadnienie edukacji regionalno-etnicznej z autorskimi, akceptowanymi przez rodziców, programami nauczania, z ruchomym planem nauczania (zajęcia zblokowane), z zanikającym systemem klasowo-lekcyjnym, ocenianiem itp.

Wielką pomocą w tym zakresie powstającej nowej szkole służą dyrektorzy szkoły sopockiej, pan A.Szczepański oraz pani W. Rozwadowska. Pozostają jedynie do załatwiewnia sprawy związane z rejestracją i źródłami finansowania tej niespotykanej w skali kraju szkoły. Martwi nieco stanowisko kuratora bydgoskiego, proponującego utworzenie szkoły społecznej (inaczej mówiąc całe koszty edukacji własnych dzieci pokrywają ich rodzice). Wydaje się, że problem finansowy jest do pokonania, zważywszy,że likwiduje się obecnie wiele szkół zawodowych, a ponadto kuratorium gdańskie będzie partycypowało w części kosztów utrzymania szkoły, gdyż do liceum bruskiego będą również uczęszczali uczniowie z ościennych rejonów województwa gdańskiego.

Przypominanie o konstytucyjnych obowiązkach państwa w materii kształceni wydaje się argumentem trywialnym, a powoływanie się na opinię 142 z 1988 r. Rady Europy zbędnym.

Kazimierz Kossak - Główczewski

"Stegna", Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, 15 marca 1991

DIVIDE ET IMPERA

Divide et impera! Dziel i rządź - jak mawiali starożytni władcy imperium rzymskiego. Natomiast współcześni architekci zrzeszeni w Towarzystwie Urbanistów Polskich Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności (?) Zakład Planowania Przestrzennego Pracownia w Krakowie, chcą na razie tylko dzielić, by później pewnie rządzić. Trzej panowie w stopniu doktorskim - Zygmunt Ziobrowski, Kazimierz Trafas, Tomasz Węcłowowicz oraz magister Janusz Komenda - opracowali nową "Koncepcję podziału terytorialnego kraju", w której wyróżnili także województwo białostockie. Przedstawili także wizję tej jednostki administracyjnej wydzielonej niby w oparciu o kryteria "zróżnicowania kulturowego i tradycji historycznych oraz zróżnicowania środowiskowego". Warto tu przedstawić, co autorzy proponują mieszkańcom Białostocczyzny. Oto pełny tekst dotyczący woj. białostockiego.

Województwo białostockie
Powierzchnia - około 28 tys. km^2
Ludność - około 1.500 tys. mieszkańców

Liczba lud. miejskiej - około 50%

Województwo obejmuje swym zasięgiem część Pojezierza Mazurskiego, Nizinę Podlaską, Wysoczyznę Kolneńską i północną część Wysoczyzny Siedleckiej.

Województwo jest zalesione w około 28%. Od północy i wschodu ogranicza je granica państwowa z ZSRR. Od południa białostockie graniczy z woj. lubelskim. Wschodni odcinek tej granicy pokrywa się z granicą między diecezjami Drohiczyńską a Siedlecką oraz dawną granicą województw warszawskiego i białostockiego. Od zachodu województwo graniczy z warszawskim i gdańskim.

Obejmuje historyczne woj. podlaskie (z dawnym ośrodkiem w Drohiczynie - zupełnie zdegradowanym), skrawki województw trockiego i brzesko - litewskiego płn. - wsch. skrawek Mazowsza (z Łomżą) i pd. - wsch., skrawek państwa krzyżackiego tzw. Sudowię. Historycznie teren pograniczny Korony Litwy i Prus jadnakże zamieszkały przez jednolitą etnicznie ludność mazurską: Mazurzy Pruscy, Łomżyńcy, Podlascy (z niewielkimi enklawami ludności litewskiej i tatarskiej). Podziały diecezjalne odzwierciedlają tu podziały rozbiorowe i są bez znaczenia.

Białystok jest tu ośrodkiem historycznie nowym, niewiele ponad stuletnim ale zdecydowanie dominującym, pozbawionym konkurencji.

Jako granicę zach. przyjęto opisaną wyżej granicę m. woj. suwalskim a olsztyńskim dalej w kierunku pd. przechodzącą obecną granicę między woj. łomżyńskim a ostrołęckim zbliżoną do etnicznej oddzielającej Mazurów Łomżyńskich od Kurpii. Granica pd. to historyczna granica Podlasia zbliżona do etnicznej granicy między mazurami podlaskimi a łukowianami, która dalej w kierunku wschodnim przechodzi na krótkim odcinku w granicę pomiędzy obecnymi województwami białostockim a bialsko - podlaskim.

Obszar województwa jest dość jednolity pod względem warunków środowiska geograficznego (pas pojezierzy i nizin); brak surowców: w użytkowaniu ziemi duży udział łąk i pastwisk. Pomimo trudnych warunków naturalnych dla produkcji rolnej (najkrótszy okres wegetacyjny) ponad 60% ludności żyje z rolnictwa.

Słaby stopień urbanizacji oraz rozwinięcia sieci komunikacyjnej.

Specyfikę województwa określają:

- "kresowy" koloryt krajobrazu kulturowego o czytelnych wpływach artystycznych Wilna i Grodna,

- odrębność dialektologiczna pograniczna,

- unikalność pod względem turystycznym (duże i powiązane ze sobą jeziora, zwarte obszary leśne i nieskażone jeszcze środowisko),

- odrębność "kresowa",

- dominacja przemysłu włókienniczego, spożywczego i drzewnego,

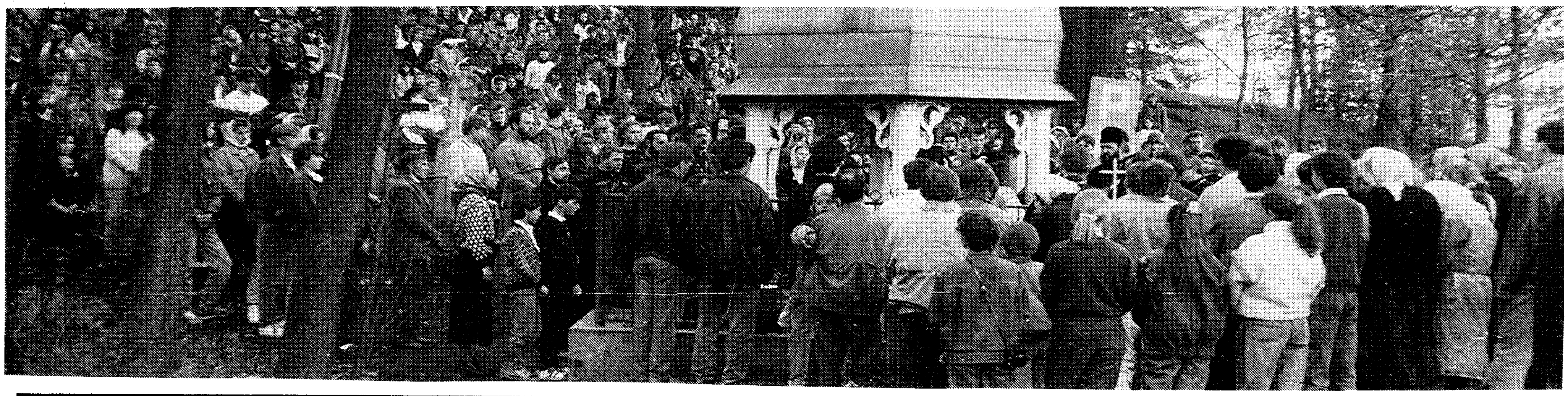
- słaby poziom rolnictwa(najniższe plony).

Przytoczony tekst, autorstwa ludzi wydawać by się mogło wykształconych, stanowi kuriozalny przykład nieuctwa, nieznajomości historii własnego kraju, a także nietolerancji religijnej i narodowościowej. Całkowicie dyskryminuje prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny, którzy stanowią znaczący procent ludności, przywiązuje za to wielką wagę do znaczenia Kościołowi rzymskokatolickiemu. Wymienia się co prawda "enklawy ludności litewskiej i tatarskiej", ale Białorusinów nazywa "Mazurami Podlaskimi". Myślę, iż nie tylko moim zdaniem rzeczą wręcz zadziwiającą jest ukazanie się takich bredni sygnowanych przez - jak z nazwy wynika - towarzystwo naukowe.

Tekst przygotował i opatrzył komentarzem

Andrzej Mateńko.

"I rzekł Pan do Pawła w nocnym widzeniu: nie bój się lecz mów i nie milcz, bo ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na Ciebie by ci uczynić coś złego, mam bowiem wiele ludu w tym mieście" (Dz.Ap.18, 9 - 10) *Motto tegorocznej Pielgrzymki.*



Grabarka'91
BÓL I NADZIEJA

Już po raz dwunasty młodzież prawosławna uczestniczyła w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Młodzieży Prawosławnej na Św. Górze Grabarce. Odbyła się ona w dniach 10 - 12 maja. Ponad 1500 młodych ludzi uczestniczyło w tych dniach we wspólnej modlitwie.

Jest to wydarzenie o szczególnym znaczeniu religijnym i społecznym. Tutaj uczestnicząca młodzież, może zetknąć się z głębokim życiem duchowym, może odczuwać wspólnotę modlitwy, lepiej zrozumieć swoje życie i słowa zmartwychwstania Bożego.

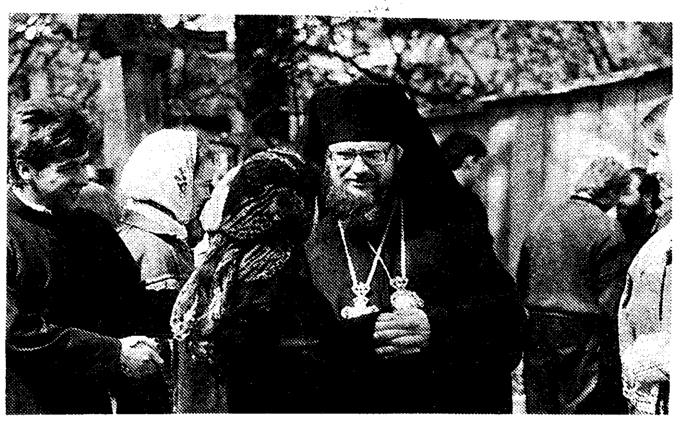
Bardzo wiele napisano i powiedziano o tym wydarzeniu. Oddajmy głos samym uczestnikom, spróbujmy dowiedzieć się o ich oczekiwaniach, przeżyciach, wrażeniach i spostrzeżeniach z tego szczególnego wydarzenia duchowego.

Co was przyciąga w to miejsce, jakie mieliście oczekiwania, co nowego wniesie ona w wasze życie?

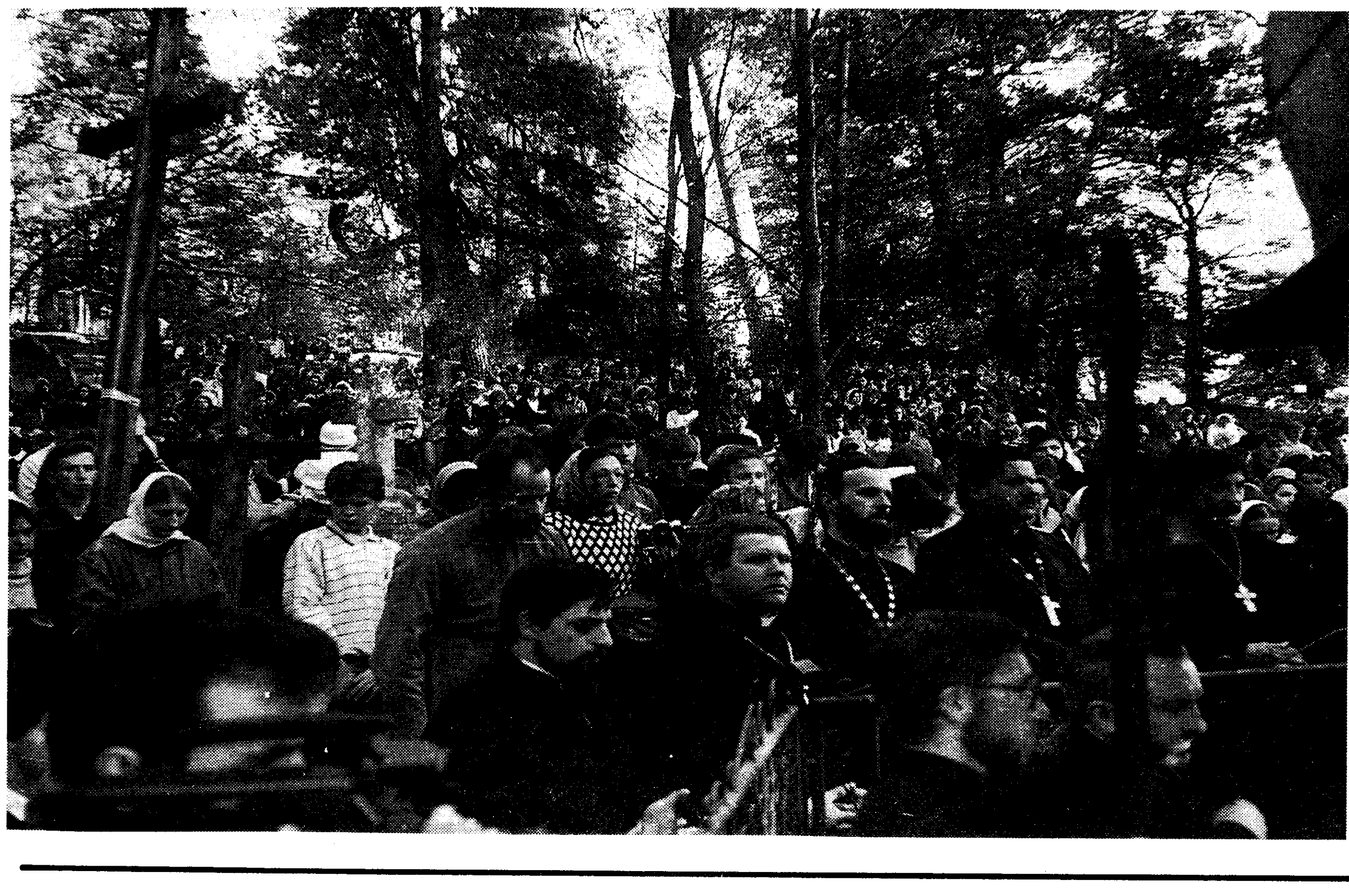
D.W.- studentka: Przyjeżdżam już od wielu lat. Za każdym razem zawsze jest inaczej, inna atmosfera.Tych kolejnych pielgrzymek nie da się porównać, zmieniają się okoliczności, nasze doświadczenia duchowe, przeżycia. A mimo to, ja i moi znajomi czujemy potrzebę przyjazdu tutaj, wzbogacania duchowego. Trudno swoje przeżycia, najgłębsze doznania wyrazić słowami, opowiedzieć. Myślę że każdy powinien przyjechać i wziąć pełny udział duchowy, spróbować być całym sobą na tym świętym mejscu.

J.K. wuczań: Ja pierwszy raz u hetym pałomnictwie. Arhanizacja imprezy wielmi dobraja. Takija sustreczy mnoha dajuć, bolsz czym czytannie kniżak ci hazetau. Na duchounyje temy na takich sustreczach można dyskutować, zadawać pytanni, razwiazać czastku duchounych problemau. Wielmi ważnaje było dla mianie duchounaje pierażywannie, padrychtouka da spowiadzi, pierażywannie hetaha z inszymi maładymi ludźmi. Maja paasobnaja malitwa stajecca naszaj supolnaj. Takoha duchounaha urażannia ja jaszcze nikoli nie doznau. Cieraz hod napeuna pryjedu, budu czakau nastupnaha pałomnictwa.

M.B. - studentka: Przyjeżdżam tutaj od dawna. Kiedy przyjechałam po raz pierwszy , było to miejsce gdzie naprawdę zetknęłam się z Bogiem, zmieniło to moje życie. Jest to miejsce z innego świata, rok bez kontaktu z Grabarką nie ma sensu. Dzięki tym spotkaniom można kolejny raz odrodzić się duchowo i przeżyć jedność z Bogiem.



M.R - uczennica - jestem z Drohiczyna uczę się w siódmej klasie. Chociaż jestem wyznania rzymsko - katolickiego, chciałam tutaj przyjechać, zobaczyć to szczególne miejsce. Piękne są nabożeństwa, przyroda, drzewa pochylone ku odbudowywanej cerkwi. Szczególne wrażenie wywarły na mnie nabożeństwa, piękny śpiew, obyczaje. Ciekawiła mnie historia tego miejsca. Warto było tu przyjechać.



A. Z. - uczennica: Uczę się w siódmej klasie, mieszkam w pobliżu Drohiczyna, Przyjeżdżam tu od lat na święto Spasa w sierpniu. Ale w maju jestem pierwszy raz. Czuję, że muszę tutaj przyjeżdżać. Czuję się lepiej, doznaję wielu wrażeń duchowych. Bardzo mi się nabożeństwo nocne podobało. Kiedy setki młodych ludzi niesie w rękach palące się świece. Wspólnie uczestniczą w modlitwie. Łączy ich wspólna więź.

M. M. - Uczestniczę w pielgrzymkach majowych od początku lat 80 - tych, każda z nich jest dla mnie ogromnym przeżyciem duchowym. Teraz też, chociaż mam 72 godzinną przepustkę, nie mogłem nie przyjechać. Zawsze po takim pobycie na Świętej Górze, czuję się oczyszczony duchowo, psychicznie, łatwiej jest odnaleźć się mi w szybko zmieniającym się świecie, ocenić rzeczywistość z szerszej perspektywy. Bagaż tych przeżyć starcza mi zawsze na długo i kiedy czuję że znów gości we mnie pustka podświadomie powraca Grabarka, i wiem, że muszę tu przyjechać. Bardzo ważny jest także kontakt z tyloma moimi rówieśnikami, którzy odczuwają i myślą podobnie. Trudno jest to przekazać, trzeba tu być, to przeżyć.

Opracował Wiesław Choruży

(Fot. Piotr Sawicki)

bez tytułu

W miasteczku A. ksiądz zapowiedział, że nie odda ostatniej posługi tym, którzy nie biorą udziału w życiu wspólnoty. I...spotkali się nie tak dawni towarzysze z partyjnych narad, egzekutyw w świątyni. Ludzie patrzyli, uśmiechali się z wyższością obserwując niezręczne zachowania. Przywykli. Wiejskie kobiety, parafianki, do dziś mają o czym rozprawiać, siedząc w wiosennym słońcu pod waśkową lipą. Takie ich odwieczne prawo.

Chłopaków spod budki to nie ruszyło. Ci mają swoją zasadę-lepi wypyty czym ne wypyty-i z nią im dobrze.Inaczej na górze, wśród decydentów i inteligentów, ludzi na stanowiskach, dorobkiewiczów i zwykłych świń. Tam inaczej.

Obrazek inny? Wielkie miasto B. (wyszło jak u elektryka z K.,przypadkiem, przepraszam), wielka wioska, folwark. Tutaj życie toczy się inaczej, ma swoje prawa, ktoś powie dura lex...

Świetlaną przyszłość budowali wszyscy, łacinnicy i greccy i ci postępowi, już bez konfesyjnej przynależności. Profesor od Wielkiego Księstwa powie, że rządzili prawosławni komuniści. Kacapska mafia?

Cerkwie stały na uboczu, zawsze tam stały...w diasporze. Hołubione, ochraniane i budowane mozolnym trudem prawdziwie oddanych, jak w pierwszych wiekach. Gdyby nie oni? I tylko czasem Wańka czy Gryszka na posadzie krzywo popatrzyli na kopułę, klnąc pod nosem, "po prostu", że to jeszcze stoi. Wyrzekli się dawno, jak im radzono w centrali. Nawet ojca pochowali na komunalnym, z orkiestrą. Ale towarzys -ski jeszcze czasem tak dziwnie patrzy. On ma dobrze, jego rodzinę wykończyli faszyści.

I przyszło wielkie przebudzenie . . . nad morzem, w Silesii. W mieście B. potem, nawet nie po 13 dniach. Tutaj wszystko spokojniej, wolniej z poślizgiem. Podupadała przewodnia siła, rozpoczął się ruch w interesie. Nawet w miejscowej dyrekcji etnicznego skansenu coś drgnęło. Nie tak jak po marcowej kontestacji, kiedy zwierano szeregi do walki z zabobonem, opium podtruwającym lud. Na krótko. Pryncypia nakazywały, no wiecie t... .

Mówi się, że przyszłość należy do młodych. Tak było. Z podziwu godną energią spotkali się, organizowali struktury (nielegalne), szukali wzorców,opracowywali koncepcje i programy, niestety-paralelnie. Dlaczego? Może przyczyną były epizody stołeczne, może wzajemna nieufność, może...?

Potem grudniowa kanikuła, ale nie dla towarzyszy z wielkiego gmachu. I znowu przebudzenie. Ile ich jeszcze do zamknięcia folwarku?

Powiew nowego przybył w swoistej dla "swoich" postaci. Znowu spotkania w kamienicy, w kamienicach, jak dawniej, paralelnie, nie razem. Do głosu dochodzą młodzi, ale tylko na dole. Tam, na górze, bez zmian. Tylko sokratki stały się jakby modniejsze. W warszawskich salonach-z marlborem, zamiast podłych proletariackich albańskich i nad Białką. Jeszcze dwóch braci nie bliźniaków (anologia byłaby jeszcze bliższa), malarz na fali i starczyło tego na jedną kanapę. Docent sfrustrowany się nie załapał. Nie płacili delegacji a i ideologia jakby nie ta. I jeszcze oryginał od ikony-narodowej świętości. Inwencja, błyskotliwość i całkowite odrealnienie. Jak meteor zwracający powszechną uwagę, na krótko. Przechodnie idą dalej,on też, na własną rękę.

Na kopuły patrzyli wszyscy, każdy po swojemu, z pokraczną niezręcznością. Tego z K. widziano nawet na cerkiewnym placu w gorącym czerwcu. Ubiegł wszystkich naczelny, chyba już z Unii. On wiedział jak się załapać.

W szranki staje konserwa, z przymkniętą przyłbicą, teraz inaczej nie można. Chcieliście, to macie, szczęśliwą przyszłość zbudowalibyśmy gdyby...Gdyby nie co? Z medalikiem na piersi, żeby było widać, ruszyli do świątyń. Szukać sojuszników?. Nawracać? Czy nawracać się? Przywódca inteligent z takim nazwiskiem wśród -uków i - iczów to siła, może największa.

Towarzysz Z. z wielkiego gmachu, i nie tylko on, naucza. Obrazek tyle żenujący, co śmieszny. Ale wie co robi. Wejść na właściwe pokoje nie tak łatwo, ale warto. A pchają się tam teraz wszyscy .

W skansenie wiosenne porządki, a jest co odkurzać czy wyrzucić. Zabrano się za wyrobników, nie bez połowicznej racji, ale całości już nikt nie uratuje. Wcześniej czy później (lepiej wcześniej) upadnie jak domek z kart. Taka już jest naturalna kolej rzeczy. Zastąpią ją nowe demokratyczne, jeżeli będą możliwości. I jeszcze "Głos skansenu",de fakto dawno nim być przestał (wszak śmiertelnie chory głosu nie wydaje) i tak być powinno. Dużo tu do przebudawania i przewietrzenia, ale póki co, nikt tym sobie głowy nie zawraca. Organ funkcjonuje, państwo płaci. I wie co robi.

Ciąg dalszy być może nastąpi.

Kastuś Rozumak.

Uwaga:
Wszelka zbieżność faktów, personaliów i wydarzeń jest zamierzona i celowa. Persony pominięte przepraszamy.

Uniknął śmierci w połowie wyroku.

W 1945 roku jeden ze zbrojnych oddziałów Polski Podziemnej (są na to świadkowie i dokumenty, a ja tylko po chamsku, sposobem Urbana wywlokę na światło dzienne) zapragnął wymordować wszystkich prawosławnych w jednej pod białostockiej mieszanej (katolicko - prawosławnej) wsi, jeżeli nie wyjadą do"raju"w ciągu wyznaczonego terminu. (To ich terminologia, nie moja). Żeby było śmieszniej bandytom, o pardon, żołnierzom Polski Podziemnej i tragiczniej "wrogom Ojczyzny", ten oddział robił to systematycznie, z namaszczeniem pokerzysty po kilka osób. Jednych zabijał, a innych nawiedzał i obiecywał, że jeżeli do tego i tego czasu nie wyjadą, lub nie przejdą na katolicyzm - będzie z nim to samo. Kiedy już pozostała tylko jedna rodzina, składająca się z rodziców i dwojga dzieci, wiadomo im było (i wszystkim innym), że następne wejście "żołnierzy" do wsi, będzie ostatnim dniem ich żywota. A za nic nie chcieli opuszczać rodzinnej wsi. Roztropny gospodarz wykombinował sobie że może znajdzie ratunek u księdza. Poszedł i poprosił o wydanie dokumentu, iż on i jego rodzina zostali przechrzczeni. Porządny ksiądz, chcąc uratować życie dobremu, chociaż prawosławnemu sąsiadowi, wydał mu taki dokument, czyli świadectwo chrztu i kazał w domu położyć na widocznym miejscu, żeby w razie czego mógł szybko znaleźć. Niebawem przyszedł rzeczony oddział do wsi, a jego dowódca, w asyście kilku podoficerów, udał się wprost do chaty jedynej pozostałej rodziny prawosławnej i powiedział: *To co, chamie nie wykonałeś polecenia ! A więc:* "W imieniu Podziemnej Rzeczp..." Panie poruczniku, ja tu mam dokument" odezwał się gospodarz drżącym głosem ledwo trzymając się na "watowych" nogach. Porucznik wziął do ręki dokument, przeczytał go, salutując szarmancko przeprosił i opuścił dom wraz ze swoimi podwładnymi pozostawiając czworo ludzi żywych w ich własnym mieszkaniu.

Wiesław Piotrowski

Białystok 29.IV. 1991

Tadeusz Mazowiecki w Bielsku Podlaskim

21 kwietnia b.r. w Bielsku Podlaskim przebywał Tadeusz Mazowiecki - przewodniczący Unii Demokratycznej. Oficjalną częścią tej wizyty było spotkanie z mieszkańcami miasta poświęcone prezentacji programu oraz działalności ugrupowania politycznego organizującego się pod jego kierownictwem. W czasie spotkania zadano T. Mazowieckiemu wiele pytań dotyczących tematyki gospodarczej. Głosy publiczności były często niecierpliwe - wręcz wyrażające jakieś pretensje, z drugiej zaś strony domagające się od nieurzędującego premiera zrobienia cudu. Duże znaczenie zagadnień ekonomicznych podkreślał także przewodniczący UD w swoich wypowiedziach. Stwierdził m. in., iż droga jaką obrał jego rząd jest kontynuowana obecnie przez premiera Jana Bieleckiego, co stanowi kierunek ogólnie słuszny, bo nikt nie przedstawił innego - nie wyklucza to jednak pewnych korekt oraz poprawek, jakie uwzględnia program gospodarczy Unii Demokratycznej.

Z sali padło również sporo pytań czysto politycznych traktujących o podziale byłej "Solidarności", sensie walki politycznej w warunkach kryzysowych panujących w kraju, stosunku UD do innych ugrupowań politycznych w Polsce. Przedstawiono do dyskusji wiele haseł propagandowych mówiących o wprowadzeniu religii do szkół, ochronie prawnej życia poczętego, o stosunku do polskiego (innego także) antysemityzmu i inne.

Moment białoruski w czasie tego spotkania okazał się całkowicie marginalny, ale jego ujęcie było znaczące. T. Mazowiecki w zagajającej wypowiedzi zasygnalizował, iż dostrzega problemy środowiska niejednorodnego narodowościowo oraz istniejącą w Bielsku różnorodność wyznaniową. Po tej krótkiej informacji wstępnej, gdzie powyższe było jedynie zasygnalizowaniem (powtarzam: zasygnalizowaniem!) zagadnienia między wieloma innymi, od publiczności wyszły ostro sformułowane pretensje pod adresem lidera UD, iż "przyjeżdżają tacy z Warszawy i dzielą społeczność bielską - żyjącą zgodnie i bez konfliktów". Po tym z sali padł pouczający wywód pseudo - historyka o polskim pochodzeniu wszystkich mieszkańców Podlasia, którzy jakoby byli potomkami "polskich osadników wojskowych z XVw., a część z nich zrusyfikowano w czasach zaborów". Uwidoczniła się tym samym obłuda ludzi koniunkturalnie twierdzących, że w Bielsku panuje sielanka między społecznością polską i białoruską. Z polskiej strony znowu publicznie padły absurdalne zdania negujące racje istnienia Białorusinów na Białostocczyźnie. T. Mazowiecki zobaczył więc osobiście "tolerancję" funkcjonującą na wschodnich krańcach obecnej Rzeczpospolitej.

Odrębną część wizyty stanowiło spotkanie przewodniczącego Unii Demokratycznej oraz białostockigo kierownictwa tego ugrupowania z władzami Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego i białoruskimi radnymi z Bielska Podlaskiego. Jego gospodarzem była Rada Terytorialna BZD w Bielsku Podlaskim. Okazało się ono dobrym forum wymiany myśli oraz poglądów - bez wiecowej impulsywności, czy też gazeciarskich fajerwerków. Obie strony mogły się lepiej poznać i zrozumieć, co jest tak bardzo potrzebne właśnie teraz - w okresie kryzysu ekonomicznego z rosnącą ilością konfliktów społecznych.Przyznano, iż w obecnych warunkach wręcz zdani jesteśmy na dialog. Natomiast tworzenie nastrojów niepewności lub tymczasowości - co próbują robić niektóre siły polityczne - stanowi działalność nieodpowiedzialną i wręcz szkodliwą nie tylko dla lokalnych społeczności, ale także całej Rzeczypospolitej Polskiej, której obywatelami jesteśmy wszyscy. Nierozsądne są także obietnice dostatniego życia w szybkim czasie. Tak demagogiczna propaganda wcześniej, czy później okaże się kolejnym oszukaństwem.

Bielskie rozmowy były pewnym przełomem w stosunkach polsko - białoruskich. Przełamana została bariera izolacji politycznej, którą stawiano dotychczas przed przedstawicielami naszej społeczności. Dokonała tego nie internacjonalistyczna (może już nie?) socjaldemokracja, a ugrupowanie z obozu posolidarnościowego, co oczywiście nie zamyka możliwości rozmów BZD z tąże SDRP, a także PPS, Porozumieniem Centrum, czy innymi ugrupowaniami. Oficjalnie po raz pierwszy, a co ważniejsze na zasadach pełnego partnerstwa stron rozmawiali ze sobą ludzie reprezentyjący politycznie zorganizowaną społeczność polską oraz białoruską. Zdając sobie sprawę z wzajemnych uprzedzeń oraz głęboko zakorzenionych mitów, zdecydowano się na pierwszy krok - bezpośrednią i otwartą dyskusję. Nie było tam miejsca na żale, rozgrzebywania nie do końca zabliźnionych z przeszłości ran. Oceniono natomiast obecną sytuację i wypowiedziano zdania na temat tworzenia - siłą rzeczy - wspólnej przyszłości w kraju. Ponieważ ani Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne nie chce oderwać wschodniej Białostocczyzny od państwa polskiego, ani Unia Demokratyczna nie ma zamiaru wysiedlać Białorusinów z terenów przez nich zamieszkałych. Obie strony zadeklarowały chęć rozwiązywania wspólnych problemów oraz konfliktów na zasadach świata cywilizowanego, gdzie m. in. jest miejsce na wzajemny szacunek i wolność osobistą - bo tylko w ten sposób można"dojść do Europy" i nie siedzieć przez długi jeszcze czas w środkowo - wschodnim zaścianku.

Bielsk Podlaski, 25.IV.91

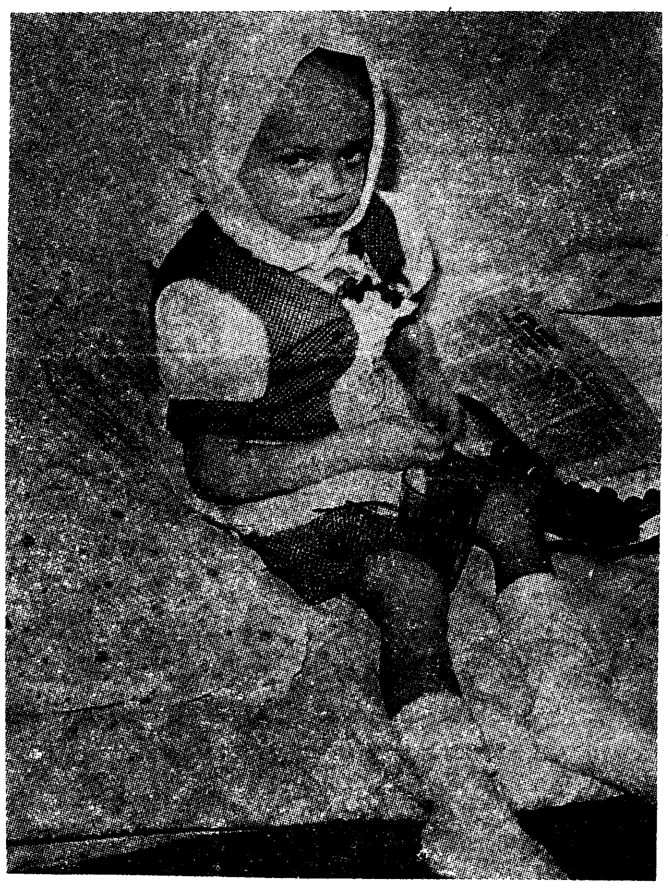
Sławomir Iwaniuk

Antykomunistyczna socjaldemokracja

Na posiedzeniu Rady Naczelnej SDRP, jakie odbyło się 11.V.b.r. dyskutowano nad zmianami w statucie tej partii oraz projektem deklaracji programowej przygotowywanej na doroczny konwent. W szczególności interesujące wypowiedzi padły w trakcie omawiania przyszłej deklaracji. Podnoszono mianowicie problem stosunku SDRP do czasów minionych i zgodnie z "obecnym duchem", podczas obrad padły zdania ostro oceniającemu okres stalinowski, który jak stwierdzono "przetrwał aż do końca lat osiemdziesiątych".

Powstała na gruzach PZPR nowa partia, podejmując próby wyzwolenia się z kompleksów "grzechu pierworodnego", idzie w kierunku powszechnie panującego w kraju anty(komunizmu). Co powiedzą jednak na te przedsięwzięcia kierownictwa SDRP nie wyzbyci jeszcze złudzeń ludzie, którzy znaleźli się w tej partii, a uważający się za komunistów?

(sta)



Dorota Kuźmicz

Ból Czarnobyla

26.IV.1991 r. Ciepły słoneczny dzień na Białorusi. Peryferia Mińska. Już z daleka majaczy grupka ludzi. Rośnie w naszych oczach, gdy podchodzimy coraz bliżej. Tak po prostu z ciekawości. Zacieramy ręce z radości - znowu jakaś demonstracja. Tylko coś tu nie pasuje. Po co te kwiaty, które trzymają w rękach kobiety ubrane na czarno? A ten żałobny kolor? Kamień węgielny tkwi już w centrum koła. Kiedyś kopuły cerkwi będą stykały się z tu z niebem. Dlaczego dziś? Tak w środku tygodnia? Piąta rocznica czarnobylskiej katastrofy. Zapomnieliśmy. Ale teraz coś wstrząsnęło nami. Wstyd i dreszcze. Zapomnieliśmy. Bo jak często myśleliśmy o tej nieludzkiej tragedii po drugiej stronie granicy? Czym dla nas jest Czarnobyl? Litością dla dzieci ze sparaliżowanymi chudziutkimi nóżkami widzianych czasem na papierze? Satysfakcją - jak to dobrze, że to nie u nas? Strachem, ale to przecież tylko granica? Pytania.Pytania. Każdy z nas musi sobie na nie cichutko w duchu odpowiedzieć. Tak dla siebie. Dla nich. I dla ludzi.To tylko kamień. Kamień twardy jak ból Czarnobyla. Przypadek rzucił nas na to pustkowie.

Przypadek skierował nas na plac Woli. Mityng. Ludzie. Ludzie. Ludzie. I biało - czerwono - białe flagi ubrane w czarne sukienki. Płakały wspominając 26. IV. 1986 r. Jakiś głos szeptał nam: "Jeteście tu, musieliście to wszystko zobaczyć"

Po co to słońce, które grzało swoją jasnością? Przyrodo! Spłatałaś psikusa. Powinnaś była zasłonić niebo ciemnymi chmurami. I otulić je bólem Czarnobyla. A może Bóg oświetlając w tym dniu Białoruś chciał coś powiedzieć? Że będzie lepiej?

Na ulicach Mińska - plakaty "Ból Czarnobyla".

Wystawa "Ból Czarnobyla". A na niej...Dzieci, które urodziły się po katastrofie. Zapomniani staruszkowie, którzy żyją z tego, co ofiaruje im skażona ziemia. Czarnobylscy bohaterzy, którzy zapłacili zdrowiem i życiem. I antybohaterzy. Wystawa "Ból Czarnobyla" - to szlak, na który wypchnięto Białoruś 5 lat temu. Szlak, po którym muszą iść.

Ktoś w tym dniu pochylił się nad poplamioną fotografią.Łzy. Ból. I Pytanie dlaczego?

To dziś. A wczoraj? To bliskie wczoraj, choć minęło 5 lat. Katastrofa stulecia. Skutków jeszcze do końca może nie uświadomiliśmy. Mówią, że czas goi rany, że człowiek może zaprzyjaźnić się z każdą biedą. Ale 26.IV.1986r. ciągle niepokoi serca. I powracamy. Powracamy myślami do tego dnia, który przewrócił życie Białorusi.

Świeża wiadomość o awarii jakoś tak nie bardzo wzruszyła. Dopiero następnego dni, po deszczu, zielone kałuże zaczęły budzić zdziwienie.

Białe sale zapełniały się. 26, 27, 28...Czarnobyl rozdawał przepustki do nieba. I przyszła śmierć.Strach przed jutrem.

Ale przecież nic się nie stało. Nic strasznego. Słowiki nadal śpiewały nad Prypecią. Ktoś łowił ryby w pobliżu czwartego bloku. Po co niepokoić ludzi? Dbajmy o spokój naszych obywateli! Po cichutku. Powolutku szpadelkami zakopiemy błędy. Tak myślała władza. I zasadzimy nowe drzewka? Byłoby wszystko w porządku, gdyby mieli zapasowe bijące serca. Gdyby mogli zamknąć w worku przezroczystą śmierć, którą wypuściła czarnobylska elektrownia. A czas uśmiechnął się szyderczo. I zapraszał do czarnej zabawy, której zasad gry nikt nie był w stanie zrozumieć.

"Trochę" za późno ludzie zaczęli zamykać chaty na kłódki. Może kiedyś jeszcze tu wrócą. Tylko dlaczego nie pozwolono im zabrać ze sobą ich skarbów: świń, koni, ptaków? Tak trudno rozstać się z tym wszystkim. Zostawili lasy. Puste wsie zarastają powoli lebiodą. Gigantyczne borowiki, koźlaki cieszą oko przyrody. Co robić z tymi pustymi miejscami, strasznie zaśmieconymi pogorzeliskami, gdzie tak często wszystko to trawi ogień?

Kto winien? Cisza. Rękę w górę podnosi pewien staruszek ze wsi Wielimów. Płakał, gdy melioracja lat 60 - ych zabierała okolicom Czarnobyla przyrodę. Modlił się, aby dobry Bóg rzucił ludzi na 10-15 lat w inne miejsca. Aby pozostawił przyrodę samą sobie. A On wysłuchał modlitwy. I przyszedł Czarnobyl. Ciągnęło staruszka do korzeni. Pośród błót, chmar ptaków czuł się jak w raju.Pustym raju. Znikał uśmiech, gdy przypominał, że radiacja, że zona. Powracał do domu z poczuciem winy. Nie śmiejcie się! Staruszek wziął na siebie winę za Czarnobyl. Dzwoni tu nutka optymizmu. Budowniczym "nowego świata" nie udało się zabić w człowieku odpowiedzialności za świat ludzi, za świat przyrody. Kto winien?

27 miast, 3142 wioski, w których mieszka 2 mln. ludzi, znajdują się na skażonych ziemiach. To tylko liczby. Za nimi kryje się życie, żywi ludzie. Wśród tych liczb gubią się setki dzieci.

"Lekoza"- choroba z grupy rakotwórczej, z którą najczęściej stykają się przyszłe ofiary czarnobyla. Śmierć przychodzi najczęściej po 10 latach od napromieniowania. Może zacząć się naprawdę niewinnie. Sześcioletni Sasza przewrócił się w piaskownicy i nabił sobie zwyczajnego guza. Ból plecków. Potem szpital. Paraliż nóg. Białe sale ciągle się zapełniają.Mali chłopcy marzą o zielonej trawie.

Straszony przez lekarkę syn opowieścią o chłopczyku, który zwolniony ze szpitala do domu nie jadł i umarł, popatrzył dziwnie na mamę i odpowiedział:"jak on mógł umrzeć, taki maleńki, umierają przecież tylko starzy". Czy wiadomo ile dzieci skonało na białych łóżeczkach?

Co czeka Białoruś, kiedy ogół radionukleidów, który spadł na tę ziemię równa się 75 Hiroszymom?

A tymczasem idziemy drogą. Weszliśmy już na szóstą ścieżkę.

Potem będzie siódma, ósma... Czy nadzieja powróci do serc Białorusinów?

Czy Bóg oświetlając 26.IV.1991r.Białoruś, zasiał w nas ziarnko nadziei?

Nie możemy zostawić bólu Czarnobyla tylko tym, którzy są po tej drugiej stronie. Niech zaboli i nas.

"Każuć, Czarnobyl za hrachi nasyja, szto zabylisia, na czaławieczuju hodnaść, na nacjanalnyja karani. Ale czamu dzieci pawinny płakać za biazwolnaść baćkou dy zdrady kiraunikou?"

(Iryna Łazoskaja)

Dorota Kuźmicz

Pomóżmy Dzieciom Czarnobyla!
Polski Komitet " Dzieci Czarnobyla "
BANK PKO SA oddział w Białymstoku
Rachunek:
Nr 505013 - 09—1918-132-3-001110

Niemcy

➢Jeden lub dwa razy w miesiącu w kaplicy św. Marii przy cerkwi św. Mikołaja w Monachium od niedawna odbywają się prawosławne nabożeństwa w języku białoruskim. Odprawia je duchowny pochodzący z Białostocczyzny - Konstanty Bondaruk.

Białostocczyzna

➢ W dniach 2-3.05. w Zabłudowie uroczyście obchodzono pamięć Św. Muczenika Młdzieńca Hawryiła Zabłudauskaha, Liturgię celebrował Jego Ekscelencja Abp Sawa w asyście 40 duchownych, wśród których byli między innymi mnisi z Trojce - Siergiejewoj Ławry, Poczajewa, Jabłoczyna i Supraśla, w nabożeństwach licznie uczestniczyła młodzież diecezji białostocko - gdańskiej, czcząc w ten sposób pamięć swego patrona.

➢ W dniach od 10 do 12 maja b.r. na Świętej Górze Grabarce miała miejsce XII Ogólnopolska Pielgrzymka Młodzieży Prawosławnej. Wśród uczestników były delegacje z Białorusi, Czechosłowacji, Finlandii,Grecji, Portugalii, Rosji, Serbii, Ukrainy, Wielkiej Brytanii.Pielgrzymi brali udział w uroczystych nabożeństwach i codziennych modlitwach oraz dyskutowali na temat historii, dnia dzisiejszego Cerkwii, zagrożeń prawosławia.

➢10-12 maja b.r. to również huczne święto białostockich studentów. JUWENALIA'91 miały w programie szereg atrakcji - koncerty, dyskoteki, konkursy. Z uwagi na trwającą w tym czasie pielgrzymkę wśród uczestników niewielu było studentów prawosławnych. Terminy Juwenaliów i majowych pielgrzymek młodzieży prawosławnej kolidują ze sobą już od wielu lat. Jedynie, gdy współorganizatorem studenckiego święta było Białoruskie Zrzeszenie Studentów - datę Juwenaliów ustalono tak, by mogli w nich wziąć udział wszyscy studenci. Prawosławna społeczność studencka Białegostoku to dość liczna grupa młodzieży. Niestety jest bardzo rozproszona. Znaczącą próbą integracji tego środowiska była działalność BZS. Jednak już od dwóch lat organizacja ta tu praktycznie nie istnieje.

➢Szereg znanych osobistości zaszczyciło swą obecnością trzydniowe sympozjum dotyczące spraw pobratymczych między Polską a Wschodem, które w połowie maja odbyło się w Supraślu. Zastanawiano się tam "jak uniknąć konfliktów".

➢W Białymstoku przebywała delegacja władz Białorusi z ministrem kultury Eugeniuszem Wojtowiczem. Gościom z zagranicy towarzyszyli przedstawiciele polskiego Miniserstwa Kultury i Sztuki z Podsekretarzem Stanu Michałem Jagiełło. W trakcie spotkania z naszymi organizacjami białoruskimi omawiano nurtujące je sprawy i problemy.

➢W niedzielę, 19 maja w Hajnówce zakończył się X Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej. Trzydniowe przesłuchania uwieńczył przepiękny koncert galowy. Zgodnie z tradycją został powtórzony w białostockiej filharmonii. Na zakończenie licznie zgromadzona publiczność na stojąco wysłuchała cerkiewnego hymnu Białorusi "Mahutny Boża".

➢Cały maj intensywnie trwały ostatnie przygotowania przed wizytą papieża w Białymstoku. Na trasie pielgrzymki odnowiono frontowe elewacje budynków, przed cerkwią przy ulicy Lipowej położono asfaltową nawierzchnię. Wizyta Jana Pawła II w białostockim soborze odbyła się na życzenie Watykanu. Nieco szczegółów. Główny punkt spotkania to modlitwa do św. Mikołaja (środa, 5 czerwca godz. 16.40). Wstęp tylko dla osób zaproszonych przez J.E. Abp Sawę. Zaproszenie nr. 001 otrzymał Prymas Józef Glemp. Wśród zaproszonych jest też Włodzimierz Cimoszewicz. Zachowano szczególne względy bezpieczeństwa. Przebieg wizyty papieża w regionie północno - wschodnim transmitowała rozgłośnia PR w Białymstoku w trzech językach - polskim, białoruskim i litewskim.

➢W Rejonowym Biurze Pracy w Białymstoku na tablicy ofert wisi następujące ogłoszenie: "Wojskowa Komenda Uzupełnień Białystok posiada możliwość zatrudnienia w charakterze żołnierzy zawodowych w korpusie podoficerów w jednostkach wojskowych również na terenie miasta Białegostoku mężczyzn do 35 lat, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową. Wymogi: 1) obywatelstwo i narodowość polska(...)"

➢"Gazeta Współczesna" przy wejściu do redakcji na ul. Suraskiej umieściła duży szyld "Biuro Reklam i Ogłoszeń - u nas najtaniej".Szyld "Niwy", który dotąd wisiał w tym miejscu, przeniesiono w inne, mniej reprezentatywne miejsce.

➢Białostocka prasa bardzo ostrożnie odnosi się do naszego pisma "Czasopis" jest tam owocem zakazanym. Np. "Kurier Podlaski" po opublikowaniu krótkiej, nieprzychylnej notatki na nasz temat, ani razu nie podjął na swoich łamach problematyki "Czasopisu". Czyżby informacje w nim zawarte rzeczywiście nie były ważne? Czy pisanina mazursko - kurpiowska w "Kramiku Regionalnym" pana Adama Czesława Dobrońskiego jest ważniejsza?
Milczy na nasz temat również rozgłośnia PR w BIałymstoku. W tym przypadku jest to jednak świadome działanie dyr. Jerzego Muszyńskiego, który już drugi miesiąc nie zezwala na dokonanie przeglądu "Czasopisu". Czyżby tak ma wyglądać "daleko idący pluralizm" w wydaniu instytucji kierowanej przez pana Muszyńskiego?
Mimo to zainteresowanie naszym pismem rośnie. Świadczą o tym przychodzące listy i osobiste opinie czytelników. Znają nas również za granicą, a niezależna prasa na Białorusi coraz częściej cytuje nasze teksty.

➢Na posiedzeniu w dn. 23 maja br. Sejm RP przyjął ustawę "O Stosunku Państwa do Kościoła Prawosławnego".

Republika Białoruska

➢Piątą rocznicę czarnobylskiej katastrofy w Mińsku uczczono mityngiem. Uczestnicy spotkali się na placu Woli 26 kwietnia o godz. 16.00. Po nabożeństwie lawa ruszyła na plac Bangalar, gdzie odbyła się uroczystość wkopania kamienia węgielnego pod pomnik poświęcony ofiarom Czarnobyla.

➢Mityngi, demonstracje, wiece stały się na Białorusi zjawiskiem niemal codziennym. Aby urozmaicić czas protestu organizatorzy majowego mityngu na placu Lenina w Mińsku z pobliskiego kołchozu sprowadzili świnię. Zwierzę to z wymalowanym nazwiskiem szefa kompartii ku uciesze uczestników z trudem dało się pojmać strzegącym porządku służbom milicyjnym.

➢Zasłyszane w Mińsku. Niepoprawni optymiści wciąż jeszcze uczą się marksizmu - leninizmu. Pesymiści wzięli się za język angielski. Realiści natomiast kształcą się w kierunku obsługi karabinów...

GRÓDEK 12 - 13 - 14 /07/'91

Festiwal Muzyki Młodej Białorusi

BASOWISZCZA 2

(BASOWISKO 2)

Wystąpią:
" ULIS ", " MROJA ",
"HRAMADA", KAMOCKIJA,
SIARŻUK SOKO ŁAU WOJUSZ,
i inni

ZAPRASZAMY!

Białoruskie Zrzeszenie Studentów

Wszystkim, którzy mają kłopoty ze znalezieniem w kioskach "Ruchu" naszego "Czasopisu", proponujemy proste rozwiązanie - prenumeratę.

Aby zaprenumerować "Czasopis", należy wpłacić na nasze konto bankowe 2500 zł za każdy miesiąc prenumeraty (1800zł - cena jednego egzemplarza + 700 zł - koszt wysyłki pocztowej).

Przy premumeracie zbiorowej po kilka egzemplarzy każdego numeru "Czasopisu" cena jest niższa w związku z mniejszymi kosztami wysyłki:

5 egz.-10 500 zł(po 2 100 zł za egz.)
10 egz.-19 500zł(po 1 950zł za egz.)

Ponieważ odcinek przekazu docierający do naszego banku jest dla nas zamówieniem, prosimy o bardzo wyraźne wypełnienie przekazu, abyśmy nie popełnili błędu adresując przesyłki.

Rozpowszechnianie naszego pisma na Białorusi prowadzi niezależna gazeta "Swaboda".

Chętnych z innych krajów prosimy o kontakt.

Redakcja

* LISTY DO NAS * LISTY DO NAS * LISTY DO NAS *

Pełny sukces Brawo! Brawo młodzi redaktorzy. Widać energię i zapał w Waszym działaniu. Jestem wdzięczny (mój głos chyba nie będzie odosobniony) za efektywne działanie w powołaniu "Czasopisu". Kierunek działania trafny. Dziękuję za odwagę w odkrywaniu "białych plam" w najnowszej historii narodu białoruskiego. Jest i parę artykułów "pod publiczkę". "Odkomunizowanie" struktur BTSK, pewnie potrzebne dla zawładnięcia kredytami przeznaczonymi na działalność kulturalną środowiska i etatami (zresztą nielicznymi), wtedy będziecie mogli rozwijać swoje talenty twórcze. Teraz to bardzo modne. Jedno tylko małe ale...Działaczem społecznym i kulturalnym nie staje się od razu. Potrzeba wiele lat, wieloletniej współpracy i kontaktów ze środowiskami twórczymi, ze zwykłymi ludźmi. Doświadczonych, wieloletnich działaczy można odsunąć, łatwo zrazić do dalszej działalności i co dalej.? Niech przykładem będzie rozwiązanie przez najwyższe władze RP komitetów osiedlowych i blokowych. Ustawą zakończono ich działalność i ... po niedługim czasie zaczęto tworzyć samorządy mieszkańców. I co? Pełny niewypał! Frekwencja na zebraniach znikoma. W Hajnówce nie wybrano żadnego samorządu osiedlowego. Obecne władze zachodzą w głowę jak pobudzić mieszkańców do społecznego działania. A życie płynie, staje się coraz bardziej nerwowe, nawarstwiają się problemy mieszkańców, np: co z młodzieżą? Co z wzrastającą przestępczością, bezrobociem, itd, itp. Nie zabieram głosu na łamach Waszej, a teraz już naszej gazety aby moralizować, czy ustawiać odpowiednio w szyku młodych redaktorów.
Kryzys w RP objął nie tylko sfery życia politycznego, gospodarczego ale również mają wiele kontaktów osobistych z działaczami różnych organizacji przedsiębiorstw, spółdzielni. Doświadczenia tego nie wolno zmarnować lub roztrwonić. Wspólnie można o wiele więcej osiągnąć. Antagonizmy w rodzinie nikomu i niczemu nie służą, najwyżej dadzą przysłowiową wodę na młyn dla środowisk nam nieprzychylnych. Nie posądzam szanownych, młodych kolegów, że nie wiedzą o dotacjach Ministerstwa Kultury i Sztuki tylko na działalność kulturalną, a nie polityczną. Tylko wspólnym działaniem można pomóc w integracji i tak niezbyt spójnego naszego białoruskiego środowiska.
Monopolu na prawdę nikt nie posiada. Naturalnym też zjawiskiem jest starzenie się, które to każdego z nas czeka. Procesowi temu towarzyszą zjawiska przez siebie samego nie postrzegane. Sądzę, że stać nas wszystkich starych i młodych na kulturalne, nieraz kompromisowe współdziałanie. Przyjmijmy zasadę - każdy działacz powinien wychować godnych następców i przekazać im pałeczkę pokoleniową, aby nie ucierpiała na tym nasza wspólna sprawa. Być może wtedy nie potrzeba będzie podejmować dramatycznych prób np. strajku okupacyjnego lub wyjazdu młodych za granicę na "saksy",zarówno osób świeckich, jak i duchownych. Sadzę, że obecni działacze z BTSK, Społecznego Komitetu Budowy Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej, BDA, BAS i innych białoruskich organizacji spory o kierunek działania , także formy i metody współpracy będą rozwiązywać na forum powołanej Rady dla dobra naszego środowiska.
Mój pierwszy głos proszę potraktować jako głos w dyskusji w tworzeniu programu naszej gazety. Przepraszam, że nie piszę w języku białoruskim, ale lepiej potrafię w języku polskim.

Michał Gołub
Hajnówka

" CZASOPIS - PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
Redaguje zespół: Jerzy Chmielewski (red. techniczny), Wiesław Choruży (red. naczelny), Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Kuźmicz, Sławomir Nazaruk ("prawasłaunaja stronka")
Adres: "Czasopis", 15 - 950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 149, tel. 210 - 33 (dyżur redakcyjny w każdą środę w godz. 15 - 20).
Nr konta 5526 - 80725 - 136 II PKO Białystok.
Skład: Art Line sp. z o.o. Białystok ul. Świerkowa 25 C tel. 238 - 16
Nie wszystkie poglądy i opinie zamieszczone w "Czasopisie " są zgodne z poglądami redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Pismo sponsorowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki RP.
Numer zamknięto 27.05.91 Nakład 3000